

Kraków w spotkaniu z Japonią i jej kulturą na przełomie XIX i XX wieku¹

Udział prasy w recepcji sztuki i kultury japońskiej

*Duma polityczna, interes handlowy, ciekawa chciwość wiedzy
cehująca narody nienasycone w swych umysłowych podbojach,
to są powody wzmagające uwagę ku odległym krajom.*

(Edouard Fraissinet, *Le Japon contemporain*, Paris 1857)

Kraków wchodził w drugą połowę XIX wieku jako miasto liczące ponad 45 tysięcy mieszkańców, przeżywające kryzys, któremu daleko było pod wieloma względami do siedemdziesięcioletniego Lwowa, będącego wówczas stolicą Galicji. Nadanie Krakowowi statutu Gminy przez Sejm Krajowy 20 lutego 1866 zapoczątkowało w dziejach miasta nowy, pozytywny etap. Podstawowym czynnikiem stymulującym rozwój, który wprowadził Kraków na drogę wiodącą ku XX wiekowi, stał się samorząd miejski, powołany do życia 1 sierpnia tegoż roku w wyniku wyborów rady miasta składającej się z sześćdziesięciu rajców. Wybrali oni w głosowaniu 13 września Józefa Dietla na pierwszego prezydenta miasta. Wydarzenia te miały miejsce na rok przed ogłoszeniem autonomii Galicji i powstaniem Cesarstwa Austro-Węgier w 1867 roku i na kilka lat przed uzyskaniem takiego samego statutu przez pierwsze miasto Galicji, którym był wspomniany Lwów. Funkcje kolejnych prezydentów Krakowa, którzy mieli udział w unowocześnianiu i reformowaniu struktur miasta, pełnili: Mikołaj Zyblikiewicz (1874-1881), Ferdynand Weigel (1881-1884), Franciszek Szlachetowski (1884-1893), Józef Friedlein (1893-1904) oraz Juliusz Leo (1904-1918).

W rozwoju świadomości i tożsamości krakowian jako mieszkańców dawnej stolicy Polski miały udział także inne – oprócz samorządu – czynniki. Bez wątpienia kluczową

¹ Niniejszy artykuł nie pretenduje do objęcia w całości tematu historyczno-socjologicznych podstaw recepcji wiedzy o Japonii i jej sztuce na przełomie XIX i XX wieku w Krakowie. Jest jedynie drobnym przyczynkiem, mającym zwrócić uwagę na fakt, że społeczeństwo polskie, w szczególności Galicji i Krakowa (ale także innych zaborów), nie było pozbawione informacji o tym, co działo się w Europie i na świecie. Społeczeństwo to – bez własnej państwowości – w przeważającej swej części żyjące sprawami dnia codziennego, samo i poprzez swoje elity szukało nieustannie przestrzeni do aktywności politycznej, wiążąc ze zmianą sytuacji międzynarodowej swoje największe nadzieje i ambicje niepodległościowe. Podstawą aspiracji wolnościowych, których następstwem są zmiany trwającej sytuacji, wydaje się zawsze informacja bieżąca i wiedza ogólna o tym, jak żyją i działają inne narody, jaką tworzą kulturę i jaki jest ich wpływ na sprawę własne i na inne społeczeństwa. W dobie rozwijającego się telegrafu, który przyczynił się do niebywałego rozwoju prasy i dziennikarstwa, prasa miejscowa prezentowała społeczności galicyjskiej i krakowskiej – mimo wspomnianych uwarunkowań – obraz Europy i świata w miarę pełny i w zasadzie nie odbiegający od tego, jaki otrzymywały społeczności innych krajów, czerpiąc wiedzę z prasy obcej i zdobywając się na własne, niekiedy nowatorskie komentarze.

rolę odegrał tutaj Uniwersytet Jagielloński, odzyskujący status pierwszej wyższej uczelni na ziemiach polskich. Uzupełnieniem działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego w rozwoju nauki i badań była utworzona w 1873 roku Akademia Umiejętności – jako korporacja uczonych i badaczy z różnych dziedzin naukowych, grupująca także profesorów Uniwersytetu i uczonych z zagranicy. Obydwie instytucje miały niepodważalny wpływ na wykształcenie elit, które przygotowały pokolenie zdolne „wybić się na niepodległość”.

Kraków szybko zmieniał swoje oblicze polityczne, kulturalne i demograficzne. Miasto podzielone na osiem dzielnic w 1857 roku powiększało się o sąsiednie tereny, w tym Kazimierz, który powoli wytworzył swoje własne elity z mniejszości polskiej i przeważającej większości żydowskiej, rozwijał instytucje samorządowe, stymulując rozwój nowej warstwy urzędniczej. Stałym elementem demografii miasta było od dawna środowisko arystokratyczno-ziemiańskie, właściciele dworów oraz pałaców miejskich i podmiejskich, w wielu przypadkach zasilający środowiska uniwersyteckie.

Wydarzeniami wysokiej kultury żyły elity Krakowa, ale także warstwa urzędnicza, średnie i drobne mieszczaństwo. Tworzące się środowiska robotnicze na terenach podmiejskich, tuż poza granicami administracyjnymi Krakowa (Grzegórzki, Podgórze, Dębniki, Ludwinów), nie bez pewnych trudności (głównie ekonomiczno-socjologicznych) wchodziły w orbitę kulturalnych wpływów instytucji kulturotwórczych miasta. W środowiskach tych od lat osiemdziesiątych XIX wieku świadomość kształtowana była coraz częściej przez zawłaszczające to środowisko partie socjalistyczne, mające na celu ciągle poszerzanie wpływów wśród swego przyszłego elektoratu. Uprzemysłowienie dzielnic robotniczych miasta powodowało imigrację ludności zamiejscowej, głównie z biednych terenów podgórskich, która stawiała się raczej klientelą folkloru festynów miejskich i ludowych, organizowanych na placach, wokół kościołów i w parkach miejskich w ciągu całego roku.

Liberalna polityka Wiednia i wynikająca z niej względna swoboda polityczna spowodowały, że Kraków – na nowo – z autentycznymi pamiątkami, katedrą, grobami królów polskich stał się miejscem pielgrzymek narodowych i religijnych z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Tu – mimo wyraźnego konserwatyzmu – oddychało się polskością, do której nieskrępowany dostęp był szokiem dla Polaków przybywających z innych zaborów. Tu można było organizować i celebrować swobodnie ważne narodowe rocznice (1873 – czterystulecie urodzin Mikołaja Kopernika; 1880 – czterystulecie śmierci Jana Długosza; 1883 – dwustulecie odsieczy wiedeńskiej; 1884 – trzystulecie śmierci Jana Kochanowskiego) oraz wydarzenia (utworzenie Krypty Zasłużonych na Skałce i pierwsze w niej pochówki: Jana Długosza, Lucjana Siemieńskiego i Wincentego Pola). Tłumy ścigały, aby brać udział w pogrzebach, niczym manifestacjach narodowych – tak było m.in. przy powtórnych pochówkach króla Kazimierza Wielkiego (1869) i Adama Mickiewicza (1890) oraz podczas pogrzebów: Józefa Ignacego Kraszewskiego (1887), Jana Matejki (1893) czy Marceliny Czarторыskiej, wielkiej społeczniczki i pianistki (1894).

Kraków tego czasu to także elity naukowe (uniwersyteckie) i środowisko studenckie, które wносиło w miasto nowe idee i młodzieńczy żywioł. To również gremia skupione przede wszystkim wokół Szkoły Sztuk Pięknych (w 1873 za czasów Jana Matejki uzyskała samodzielność, a za czasów Juliana Fałata, w 1900, zdobyła status akademii). Osobną

rolę w kształtowaniu gustów kulturalnych i artystycznych odegrało Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, które od 1854 roku poprzez wystawy w salonie artystycznym dawało szansę artystom na prezentowanie własnej twórczości, a krakowianom możliwość odkrywania i śledzenia ich talentu². Środowisko malarzy i artystów przyczyniło się chlubnie do rozwoju sztuki i utrwalenia dziedzictwa narodowego, m.in. poprzez obchody jubileuszu twórczości literackiej Józefa I. Kraszewskiego w 1879 roku, które stały się datą inauguracyjną działalności Muzeum Narodowego w Krakowie.

Bez wątpienia szczególne zasługi na polu kultury przyznać trzeba środowisku literackiemu, do którego należała bohema krakowska, bywała w kawiarniach oraz kabaretach z „Zielonym Balonikiem” na czele, gdzie wysmiewano zatęchłe i duszne hasła „polskich Aten”, z którymi trudno było przebić się do lwowskiego, wiedeńskiego czy europejskiego świata. Swoją publiczność miało środowisko aktorów skupione od 1893 roku wokół Teatru Miejskiego (od 1893), z ambitnym repertuarem narodowym w duchu modernizmu i Młodej Polski, oraz Teatru Ludowego (od 1901 – przy Krowoderskiej 31), w którym grano repertuar dla szerszej publiczności, czy wreszcie – teatrów ogródkowych i objazdowych.

Po 1867 roku wobec liberalnej polityki Austro-Węgier niepodważalną rolę w kontaktach Krakowa i ziem polskich pod zaborami ze światem, służących kształtowaniu wiedzy o tym świecie, miała także prasa krakowska. Należał do niej założony w 1848 roku przez konserwatywnych działaczy dziennik „Czas” o zasięgu niemal krajowym, docierający również do innych zaborów, ceniony szczególnie za dział literacki. Środowisko liberalne usiłowało także znaleźć swoje miejsce na mapie prasy Krakowa. Po upadku dziennika „Kraj” (prezentującego liberalizm polityczny i pozytywizm w kulturze), istniejącego w latach 1869-1873, liberalni demokraci krakowscy założyli w 1882 roku dziennik „Reformę”, przekształcony w „Nową Reformę”, o zasięgu ponadzaborowym, który istniał do 1928 roku. Swoją prasę codzienną posiadali także chadecy w postaci założonego w 1893 dziennika „Głos Narodu”, który wychodził – podobnie jak „Czas” – do 1939 roku.

Interesujące jest pytanie, jaki czynnik (czynniki) spowodował, że na tak specyficzny grunt – będący mieszaną esencjonalnego, katolickiego patriotyzmu polskiego – na pograniczu „międzyepok”, u początku modernizmu, Feliks Jasieński, jeden z najważniejszych kolekcjonerów polskich przełomu XIX i XX wieku, sprowadził właśnie tu, do Krakowa, sztukę japońską (do swego mieszkania-salonu na rogu Rynku krakowskiego i ul. św. Jana) z planami prezentowania jej społeczności. Czy Jasieński – człowiek prowokacji artystycznej i ekscentryk przekraczający uświęcone granice – nie chciał przypadkiem sobie zakpić z krakowian i generalnie z Polaków, umieszczając swoją kolekcję w sercu „matejkowszczyzny” i pokazując, że stolice europejskiego świata artystycznego żyją sztuką nie narodową, a światową!?



Kraków i jego mieszkańcy spotkali się z Japonią w epoce nowożytnej za pośrednictwem jezuity Piotra Skargi Pawęskiego. W wydanych w 1579 roku *Żywotach świętych* Skarga poświęcił całe rozdziały Japonii, jako krajowi misyjnemu, który stał się zadaniem dla niedawno powołanego do życia jego własnego zakonu jezuitów. Można być pewnym, że

² Zob. K. Świeykowski, *Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie 1854-1904*, Kraków 1905.

w 50 lat po pierwszym wydaniu Kraków był obeznany z *Żywotami...*, które oprócz rozlicznych edycji drukowanych były przytaczane w postaci mówionej w kościołach krakowskich przez kaznodziejów – nie tylko jezuickich – w kontekście przychodzących z opóźnieniem informacji o ginących na misjach męczennikach katolickich. Na kanwie misji i ich propagowania w Europie wydano w Krakowie w 1608 roku książkę Luisa Cerqueiry, *Nowiny pewne z Nowego Świata mianowicie Japonii...*, a wkrótce po *Żywotach...* wydano w 1585 w Krakowie łacińską wersję *Legacji cesarza japońskiego do papieża Grzegorza XIII*³.

Jednak bez wątpienia pierwszą książką opisującą Japonię wydaną w języku polskim było dziełko Juana Rodrigueza i Matteo Ricciego *Nowiny abo dzieie dwuletnie z Japonu y z Chiny, krain pogańskich nowego świata...*, przełożone przez Szymona Wysockiego, wydane Krakowie w 1611 roku, a pisane dla generała jezuitów w Rzymie.

Swój udział w chrześcijańskim „odkrywaniu” i ewangelizowaniu Japonii miał także Wojciech Męciński, który zginął na misjach śmiercią męczeńską w 1643 roku⁴. W XVIII wieku znano też dzieło jezuitę Franciszka Rzepnickiego pt. *Dzieje chrześcijaństwa w Japonii* (Poznań 1763), który przełożył z języka łacińskiego książkę o misji jezuitę Josepha Juvency (Juvencjusza). Misje na Dalekim Wschodzie prowadzone były przez Kościół katolicki przez cały XIX wiek, a tradycję informowania o tych działaniach kontynuował stojący na wysokim poziomie miesięcznik ilustrowany pt. „Misje Katolickie”, wydawany w Krakowie od 1882 roku. Z tego czasopisma jezuici krakowscy czerpali także wiadomości wykorzystywane do kazań w kościołach zgromadzenia w Krakowie i Galicji na temat chrześcijaństwa w Japonii. Pierwsze artykuły o życiu i obyczajach w Japonii zaczęły pojawiać się w tym czasopiśmie prawie od początku jego istnienia. Niemal w każdym roczniku redakcja umieszczała materiały dotyczące aktualnych wydarzeń, nierzadko opatrzone ilustracjami⁵.

O dziejach kolejnych misji katolickich w Japonii dowiedzieli się krakowianie z artykułu zamieszczonego w „Głosie Narodu” z 20 IX 1896. Autor przytaczał dzieje misji jezuickiej zapoczątkowanej przez św. Franciszka Ksawerego 15 sierpnia 1549, opisywał misje dominikanów, jezuitów, augustianów i franciszkanów, omawiał przyczyny prześladowań w XVII wieku, po edykcji o wygnaniu misjonarzy z 1614 roku. Dopiero otwarcie się Japonii w drugiej połowie XIX wieku – traktaty ze Stanami Zjednoczonymi (1854), z Holandią (1856) i Francją (1858) – stworzyło sytuację dla powrotu misjonarzy francuskich na Wyspy Japońskie. Rozpoczęte reformy (1868) nie zakończyły bynajmniej prześladowań, a ich

³ *Japoniarum regum legato Romae coram [...] Gregorio XIII 23 Martii habita Anno 1585*, Kraków 1585.

⁴ M. Czermiński, *Życie księdza Wojciecha Męcińskiego*, Kraków 1895; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy*, Kraków 1996, s. 240, 591. Znane było dość powszechnie w Krakowie dzieło J. Hołubowicza zatytułowane *Dzieje chrześcijaństwa w Japonii* (Kraków 1887), które opisywało misje katolickie w tym kraju i prześladowania misjonarzy od 1590 r., z uwzględnieniem także działalności W. Męcińskiego, a także drugie dzieło Hołubowicza, tym razem translatorskie, pt. *Żywot św. Franciszka Ksawerego, apostoła Indyj i Japonii* autorstwa Dominique’a Bonhousa, wydane także w Krakowie w 1887 r.

⁵ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 427-428; artykuły o Japonii pojawiały się w poszczególnych rocznikach „Misji Katolickich” – R. 16: 1897, s. 194, 333; R. 17: 1898, s. 26, 27, 57, 109; R. 18: 1899, s. 110-111, 309, 333; R. 19: 1900, s. 164-165, 247-249; R. 21: 1902, s. 250, 251; R. 22: 1903, s. 195 (m.in. o szkolnictwie jezuickim), 251.

przerwanie spowodował dopiero dekret cesarski o wolności wyznania z 1876 roku. Artykuł kończył się informacją, że Kościół katolicki miał 200 świątyń, prowadził szkoły, szpitale, apteki oraz akcje charytatywne, ale że katolicyzm ma nieprzychylną prasę, a główną przeszkodą w misjach jest indyferentyzm wobec każdej religii.

W geograficznym odkrywaniu Japonii mieli w XVIII wieku także udział kolejni Polacy. W 1768 roku Maurycy Beniowski, uczestnik konfederacji barskiej, schwytany przez Rosjan i zesłany na Kamczatkę, na skutek wzniesionego tam powstania opanował z innymi więźniami miasto, w którym przebywał, i przejął statek. Wraz z towarzyszami we wrześniu 1771 przybył do Japonii, a w roku następnym do Europy. Refleksje Beniowskiego z tej ucieczki i podróży w postaci *Historii z podróży i osobliwych zdarzeń...* wydano w Warszawie w 1797 i wznowiono w 1806 (przypominając w Krakowie stulecie pierwszej edycji w 1898).

W drugiej połowie XVIII i początkach wieku XIX społeczeństwo polskie poznawało Japonię także za pośrednictwem dzieł autorów rosyjskich; wśród nich wyróżnić należy *Opisanie o Japonie [...] to jest izwiestija o Japonie...* Heinricha Gagenara, w przekładzie z niemieckiego na rosyjski Stiepana Korowina (St. Petersburg 1768), oraz dzieło Wasilija Gołownina, *O Japonii...*, książkę wydaną w Londynie w 1819 roku (w tłumaczeniu polskim: Warszawa 1823).

W dziejach Japonii okres rządów cesarza Mutsuhito⁶ (zwanego Meiji) nazwano od jego imienia „reformami Meiji”. Reformy te za rządów jego poprzednika wymusiła flota amerykańska wpływając w 1853 roku pod dowództwem admirała Matthew Perry’ego do zatoki Yedo i doprowadzając do otwarcia tego kraju na amerykańskie towary⁷. Cesarz Mutsuhito – jak żaden jego poprzednik i na niespotykaną dotąd skalę – przeprowadził modernizację kraju według wzorów amerykańskich i europejskich po okresie izolacji cesarstwa. Zniesiono szogunat i przywileje samurajów, w ramach reformy rolnej uwłaszczono tych, którzy uprawiali ziemię, lecz nie posiadali jej dotychczas na własność. W 1889 roku cesarz wprowadził konstytucję i pozwolił tworzyć partie polityczne, co zaowocowało w rok później otwarciem parlamentu. Zaczął rozwijać się przemysł, który był podstawą rozwoju nowoczesnej armii i floty. Wszystkie te działania pozwoliły Japonii już w kilka lat później wygrywać w konfliktach z najbliższymi sąsiadami w panowaniu na lądzie i morzu oraz wejść do grona krajów nowoczesnych⁸.

Otwarcie się Japonii na świat spowodowało pojawienie się setek publikacji w krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, które zafascynowała odmienność obyczajów, kultury, sztuki i życia politycznego. Fascynacja ta często była efektem podróży do tego kraju. Przodowali na tym polu Anglicy z bogatą tradycją podróżowania i poznawania Dalekiego Wschodu, która przynosiła różnorodną działalność wydawniczą. W Anglii ukazały się prace E. Kaempfera (*The History of Japan*, 1727), F. V. Dickinsa (*Hyak-Nin-Isshui...*, 1866),

⁶ Mutsuhito (1852-1912) – książę japoński, cesarz w latach 1868-1912.

⁷ W 1901 r. w porcie Kurihama wzniesiono pomnik prezydentowi Stanów Zjednoczonych Franklinowi Pierce’owi za zasługi dla Japonii, ponieważ, gdy został prezydentem, wysłał posłów do mikada japońskiego z propozycją traktatu. Na przełomie XIX/XX wieku to przekonanie o przełomowej roli Pierce’a było powszechne. Por. „Czas” z 23 V 1901.

⁸ J. Tubielewicz, *Historia Japonii*, Wrocław 1984.

A. F. Mitforda (*Tales of Old Japan*, 1871), F. O. Adamsa (*History of Japan*, vol. I-II, 1853-1875), Marusaki Shikibu (*Genji-m Monogatari*, 1882), W. G. Astona (*A History of Japanese Literature*, 1889), W. Andersona (*Pictorial Arts of Japan*, 1886), B. H. Chamberlaina (*The Classical Poetry of the Japanese*, 1880), J. Condera (*Landscape Gardening in Japan*, 1893) i J. Morrisa (*Advance Japan*, 1895). Następni torowali drogę Europie w poznawaniu Japonii Austriacy: Peitzmeier (*Sechs Wandschirme...*, 1847; *Die Aufzeichnungen der Japanischen Dichterin Sei-Seo-na-gon*, 1847 i 1875) i W. Braumüller (*Bibliotheca Japonia*, 1875) – oraz Włosi: A. Severini (*Uomini e paraventi. Racconto giapponese tradotto*, 1872) i C. Valenziani (*Kau-kau waurai, ossia la via della pietà filiale...*, 1873). Również w Niemczech pojawiły się publikacje o Japonii, takich autorów, jak: F. O. Adams (*Geschichte von Japan*, przekład z angielskiego, 1876), W. Schott (*Einiges zur Japanischen Dicht- und Verskunst*, 1878), W. Heine (*Japan*, 1880), J. J. Rein (*Japan nach Reisen und Studien*, 1881 i 1886), R. Lange (*Alte japanische Dramen*, 1889), J. Brinckmann (*Kunst und Kunsthandwerk in Japan*, 1889), D. Brauns (*Japanische Märchen und Sagen*, 1895) i Ph. F. Siebold (*Nippon*, I wyd. 1832-1852, II wyd. 1897).

Bezsprzecznie jednak przodowali w literaturze na temat Japonii Francuzi. Wśród nich do najwybitniejszych zaliczyć trzeba takich badaczy, jak: F. R. Charleroi (*Histoire et description générale du Japon*, 1754), A. Remusat (*Notice sur l'Encyclopédie Japonaise...*, 1827), E. Fraissinet (*Le Japon contemporaine*, 1857), E. Burnouf (*La mythologie des Japonais*, 1875), G. Basquet (*Le Japon de nos jour*, 1877), L. Rosny (*Antologie japonais*, 1870, i inne prace z 1883, 1894 oraz 1896), L. Gonse (*L'Art Japonais*, 1886), G. Depping (*Le Japon...*, 1884), Ch. J. Layrle (*La restauration impériale au Japon*, 1893) oraz E. Guimet i F. Regamey (*Le théâtre au Japon*, 1886); nie sposób nie wymienić także braci Julesa'a i Edmonda de Goncourt⁹, Emila Zoli oraz A. Lequeux (1889) i E. Lamairesse'a (1892).

Można śmiało powiedzieć, że dzieła – przedstawione powyżej w skromnym wyborze z obszernej bibliografii – znane były w Krakowie środowisku naukowemu i artystycznemu, i to w olbrzymiej części w wersji oryginalnej (do końca XIX w.) oraz w mniejszej części w przekładach polskich (lata 1901-1910). Bezsprzecznie stało się tak na skutek działalności Feliksa Mangghi Jasińskiego, twórczości artystów polskich i ich wystaw oraz wydarzeń politycznych. Dzieła te dostępne były w bibliotekach – Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Umiejętności i Muzeum Czartoryskich – jak też w zbiorach prywatnych. Biorąc pod uwagę niewątpliwy walor poznawczy przytoczonej wyżej literatury przedmiotu, uznać jednak trzeba ograniczony jej zasięg i trudność w dostępie dla przeciętnego mieszkańca podwawelskiego grodu czy Galicji. Zwykły obywatel Krakowa ze Zwierzyńca czy Grzegórzek nie potrzebował aż tak fachowej literatury i wiedzy do poznania Japonii. Informacje dostępne w prasie zupełnie mu wystarczały.

Zapewne sytuacja polityczna ziem polskich pod zaborami powodowała, że od połowy

⁹ Bracia Jules (1830-1870) i Edmond (1822-1896) de Goncourt – francuscy pisarze, odkrywcy, propagatorzy i kolekcjonerzy sztuki japońskiej w Europie. W testamencie pozostawili wspólną kolekcję tej sztuki (rysunki, malarstwo, gwasze, jedwabie, gobeliny, porcelanę), którą gromadzili w Auteuil pod Paryżem od ok. 1840 r., kupując w antykwariatach niekiedy za bezcen. Edmond de Goncourt ustanowił w testamencie powołanie do życia Akademii braci de Goncourt, której celem było: zachowanie kolekcji sztuki japońskiej i zbiorów antycznych w całości, fundacja francuskiej nagrody literackiej oraz zapis funduszy na wydawnictwo. Prasa krakowska opisywała w 1900 r. ostateczne rozstrzygnięcia sądowe wobec sprzeciwu spadkobierców dążących do podziału majątku i kolekcji. Por. „Czas” z 11 III 1900.

XIX wieku do 1890 roku – czyli w okresie niezwykle ważnym dla Japonii po otwarciu się tego kraju na świat w ramach reform Meiji – wydano w języku polskim jedynie siedem pozycji książkowych, dostępnych w Krakowie, będących głównie tłumaczeniami dzieł zachodnich autorów¹⁰.

W dziesięć lat po otwarciu się Japonii na świat w „Kronice Rodzinnej”¹¹, dwutygodniku wychodzącym w Warszawie, pojawiła się recenzja książki japońskiego uczonego Jasui Cziuhei pt. *Bemimo czyli rozjaśnienie błędu*, wydanej w języku niemieckim. Recenzent „Kroniki” przybliżył polskiemu czytelnikowi postawy Japończyków po reformach Meiji i równocześnie przestrzegał naród japoński przed przyjmowaniem europejskiego sposobu myślenia opartego na chrześcijaństwie oraz odchodzeniem od japońskiej tradycji. Ten głos był znamieny w czasie, kiedy Europa objawiła swój zachwyt historią i kulturą Japonii i jej osiągnięciami artystycznymi: drzeworytem i rysunkiem, ich kompozycją i barwą – zwłaszcza w dziełach Hokusai i Hiroshige – widząc w nowych środkach wyrazu *sui generis* szansę rozwoju dla własnej sztuki.

Pierwszą książką polskiego autora traktującą o sztuce japońskiej, która w sposób znaczący przybliżyła społeczeństwu polskiemu także malarstwo tego kraju, było dzieło Antoniego Jodko-Narkiewicza, *Zarys dziejów malarstwa od najdawniejszych czasów do końca XVIII stulecia* (Lwów-Warszawa 1888), w którego pierwszym tomie autor poświęcił ponad 110 stron temu zagadnieniu. Można śmiało powiedzieć, że sam koniec XIX wieku, a szczególnie pierwsze dziesięciolecie XX było na ziemiach polskich czasem niebywałego rozkwitu publikacji o Japonii. Przodowała w tym względzie Warszawa, ale w sposób znaczący konkurował z nią Lwów, gdzie wydano dzieła o wiele istotniejsze pod względem znaczenia i wartości, które przyczyniły się do poznania Japonii oraz recepcji jej kultury i sztuki na ziemiach polskich przed rokiem 1914. Bez wątpienia wpłynęły na tę wyjątkową produkcję wydawniczą – nie tylko książkową, ale i czasopiśmienniczą – owe dwa miesiące pobytu Feliksa Mangghi Jasieńskiego w Warszawie, w październiku i listopadzie 1901, i pozostawiony po jego wyjeździe do Lwowa „ów błogosławiony ferment umysłów”¹².

Wśród osób zainteresowanych Japonią i japonizmem w epoce „przedmangghowskiej” (jeśli można użyć takiego sformułowania) – czyli przed końcem XIX wieku – odnotować należy związanego z Galicją i Krakowem Pawła Sapiechę (1860-1934)¹³. Ten podróżnik, polityk i pierwszy prezes Polskiego Czerwonego Krzyża w 1888 roku ze Szwajcarii udał się na Bliski Wschód (Kair, Palestyna), a następnie przez Indie do Chin i Japonii – które były celem jego podróży – dokąd wyruszył głównie z zamiarem zakupu dzieł sztuki z laki. W lipcu 1889, pokonując Syberię konno i saniami, wrócił do Europy. Sapiecha po odwie-

¹⁰ E. Fraissinet, *Japonia współczesna*, Wilno 1858; L. Oliphant, *Poselstwo lorda Elghina do Chin i Japonii w latach 1857, 1858, 1859* (Tom: Japonia), Warszawa 1862; A. Hübner, *Przechadzka naokoło ziemi odbyta w roku 1871...*, Warszawa 1874 (tu fragment poświęcony Japonii); *Historia dwudziestu sześciu męczenników japońskich...*, Warszawa 1862; R. Dalmás, *Japończycy, ich kraj i obyczaje*, Warszawa 1886, oraz wspomniane już prace ks. J. Hołubowicza.

¹¹ „Kronika Rodzinna”, R. 1879, s. 267-268.

¹² Por. I. Schreiber, *Polska bibliografia japonologiczna po rok 1926*, Kraków MCMXXIX; „Kraj” 1901, nr 1, s. 15.

¹³ J. Dunin-Borkowski, *Almanach Błękitny*, Lwów 1909, s. 143-144 (Paweł Sapiecha). Refleksje z wyprawy na Daleki Wschód zamieścił P. Sapiecha w książce *Podróż na Wschód Azji 1888-1889*, Lwów 1899.

dzeniu Petersburga udał się do Lwowa, gdzie w styczniu 1892 na wystawie w Czytelnii Katolickiej eksponował przywiezione zabytki – broń, porcelanę, tkaniny (w tym kimona), wyroby z drewna i książki¹⁴.

Będąc w Japonii (jako poddany austro-węgierski) przy zakupach przedmiotów sztuki korzystał z porad barona Rüdigera Biegelebena, pełnomocnika austriackiego w Tokio. Wiosną 1891 w Rawie Ruskiej Paweł Sapieha odebrał przesłane przez Biegelebena przesyłki z dwunastoma ilustrowanymi książkami (w 43 poszytach) zawierającymi drzeworyty japońskie, przeznaczonymi dla zainteresowanego japonizmem Władysława Czartoryskiego. Książę zamówił te dzieła u Sapiehy w Genewie w 1888 roku dla swej biblioteki muzealnej w Krakowie¹⁵. Zainteresowanie Japonią i jej sztuką przejawiali także synowie księcia Władysława Czartoryskiego: Witold Kazimierz, przyszły ordynat w Gołuchowie, właściciel biblioteki w Honfleur w Normandii (którą w formie daru otrzymał w 1911 roku Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie), oraz drugi syn – Adam Ludwik, ordynat sieniawski. Ich zachwyty japońszczyzną powodowane były nie tylko powszechną wówczas modą, ale i nowatorstwem tej sztuki, upowszechnianej dzięki wystawom w Paryżu na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, które mieli okazję oglądać w czasie pobytów w Hotelu Lambert. Duży wpływ na te zainteresowania młodych Czartoryskich (jako właścicieli muzeum krakowskiego po śmierci ich ojca Władysława w 1894 r.) miał także znakomity dar wdowy po kolekcjonerze Bolesławie Wołodkowiczu uczyniony dla ich muzeum w 1897 roku, w którego skład (oprócz malarstwa, porcelany zachodnioeuropejskiej, starożytnej sztuki greckiej) weszły zabytki japońskie z kości i laki oraz książki z dziedziny drzeworytnictwa i albumy z reprezentatywnymi wzorami różnych dziedzin sztuki¹⁶. Witold Kazimierz i Adam Ludwik Czartoryscy do tego stopnia zachwyceni byli sztuką japońską, że po doprowadzeniu do końca formalności prawnych związanych z przejęciem rodzinnych ordynacji (sieniawskiej oraz gołuchowskiej) w latach 1897-1898 udali się na wyprawę do Japonii na przełomie 1899 i 1900 roku.

Nie sposób nie wymienić także innych Polaków, miłośników-kolekcjonerów sztuki japońskiej z przełomu XIX i XX wieku, takich jak: Witold Osławski (1814-1893), inż. Ferdynand Kowarski (1834-1906) oraz Aleksander Dybowski – uczony działający w Paryżu i Japonii. Jednak ich zbiory (nawet w postaci częściowej) oraz motywy kolekcjonerskich pasji w małym stopniu są znane i próżno szukać ich opisu w literaturze przedmiotu.

¹⁴ Por. D. Kopciowski, *Manggha – portret kolekcjonera*, „Lubelskie Wiadomości Numizmatyczne” 2008, nr 14, s. 30, przypis 71.

¹⁵ Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 7314; listy: M. Sokołowski do W. Czartoryskiego, 21 IV 1891, i B. Biskupski do W. Czartoryskiego, 21 IV 1891. Książki z Rawy Ruskiej wysyłał do Krakowa zarządca dóbr rawsko-ruskich Paweł Sapieha – Remiszewski. Książę Czartoryski miał uregulować kwestie finansowe osobiście z baronem R. Biegelebenem.

¹⁶ Zofia Wołodkowiczowa ofiarowała także część zbioru swego męża do Domu Jana Matejki oraz GabINETU Rycin Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bez wątplenia sylwetka Bolesława Wołodkowicza i jego zbiór ze względu na swoją nieocenioną wartość i różnorodność zabytków czeka ciągle na swego badacza. Por. „Czas” z 17 VII 1897.



Brak powszechnego dostępu do książek o współczesnej Japonii i jej sztuce w końcu XIX i na początku XX wieku w sposób pełny i świadomy wykorzystała prasa krakowska. To ona przede wszystkim – poprzez informacje w dziale depeszowym, publikowane w tłumaczeniach, lub komentarze, których podteksty i ujawniane analogie nawiązywały do sytuacji w zaborze austriackim – była głównym i najszybszym medium informującym o tym kraju. Prasa europejska, szczególnie wiedeńska, a za nią krakowska stosunkowo szybko zauważyła, że oto na Dalekim Wschodzie, dzięki reformom Meiji i wykorzystaniu zdobywczych przemysłowych, urosło nowe mocarstwo, zdolne zagrozić swoim sąsiadom. Przekonały się o tym dość szybko najpierw Chiny, które przegrały wojnę o Koreę i Tajwan (1894-1895)¹⁷, zakończoną pokojem w 1895 roku, a w następnej kolejności Rosja, szczególnie zaniepokojona stałym wzrostem armii i floty japońskiej.

Czytelnicy prasy na ziemiach polskich pod zaborami co pewien czas mieli możliwość zapoznawania się z informacjami z Dalekiego Wschodu. Warszawskie „Kłosy” – ilustrowany tygodnik docierający też do Galicji – opublikował w pierwszym półroczu 1875 artykuł o aktualnej sytuacji politycznej i społecznej Japonii. Warszawska „Biesiada Literacka” – wychodząca najpierw jako dwutygodnik w Warszawie – w 1876 roku pisała o *Rozrywkach artystyczno-towarzyskich w Chinach i Japonii*, kreując czytelnikowi polskiemu sielankowy obraz codziennego życia japońskiego jako nieustannej biesiady, w której naczelne miejsce zajmuje herbaciarnia, picie herbaty i sake, tancerki, śpiew i obcowanie ze sztuką wyższą – malarstwem przedstawiającym pejzaże, przyrodę i zwierzęta¹⁸. W innym numerze „Biesiady Literackiej” prezentowano statuetkę „diabła japońskiego” przywiezioną z Japonii przez Marrona, dziennikarza i podróżnika francuskiego, i z pełnym przekonaniem twierdzono, że poprzez przywiązanie do tradycji i mitów kraj ten zyskał sobie pełną sympatię Europy¹⁹.

Krakowski tygodnik „Świat” w 1889 roku zamieścił z kolei ilustracje przedstawiające parę japońską w strojach narodowych²⁰, a cytowana już warszawska „Biesiada Literacka” w drugim numerze 1892 prezentowała maski aktorów z teatru japońskiego²¹ (il. 1).

Prasa w Krakowie (w ślad za wiedeńską) od 1896 roku przybliżała czytelnikowi miejscowemu sytuację polityczną Japonii w następstwie sojuszków państw europejskich i postępy społeczeństwa tego kraju w wychodzeniu ze skutków wielowiekowej izolacji. Na kontakty z krajami europejskimi otwierały się przede wszystkim władze Japonii, czego dowodem był przyjazd marszałka Yamagaty Aritomo z misją dyplomatyczną na uroczystości koronacji cara Mikołaja II do Moskwy. Delegacja ta odwiedziła również Paryż. Otwierało się też na Europę samo społeczeństwo japońskie.

¹⁷ Dziennik „Czas” dość dokładnie relacjonował przebieg walk na froncie japońsko-chińskim od końca lipca do września 1894 (zob. m.in. numery z 6 VII, 24 VII, 28 VII, 7 VIII, 6 IX, 14 IX). Warszawski „Tygodnik Ilustrowany” – znany i czytany w Krakowie – w I półroczu 1895 także zamieścił w kilku numerach artykuł o tym konflikcie (nr 3, s. 47; nr 4, s. 59; nr 5, s. 77).

¹⁸ „Biesiada Literacka” 1876, nr 7, s. 61.

¹⁹ „Biesiada Literacka” 1876, nr 9, s. 12.

²⁰ „Świat”, R. 1889, s. 536 i 537.

²¹ „Biesiada Literacka” 1892, nr 2, s. 28.



1. Maska z teatru japońskiego (repr. wg: „Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 13, s. 254)

Krakowski „Głos Narodu”²² w obszernym artykule *Państwo mikada* z 30 lipca 1896 zestawiał obowiązujący w Japonii system parlamentarny, określony w konstytucji z 1889 roku, z systemami państw europejskich, wykazując jego pełną analogię, ale też przedstawiał Japonię jako państwo, które wyciągnęło wnioski z niedawnej wojny z Chinami (rozbudowa dróg, mostów, kolei), stawiające na rozwój armii i floty (budowa wielkich magazynów wojskowych w Hiroszimie, wodowanie co miesiąc jednego pancernika) i mające w perspektywie nieunikniony konflikt zbrojny z Rosją. Opisywał Japonię jako kraj kompromisu politycznego, pełen turystów z Europy i Ameryki, gdzie można zbić majątek na handlu, a nawet zrobić karierę artystyczną (dając za przykład aktorkę angielską Any Woodstock czy Francuzkę Celine Barbisson, ulubienicę margrabiego Ito, przywódcy partii konserwatywnej), kraj, w którym szczytem mody i nowoczesności jest wspieranie teatrów, śpiewaczek, muzyki i baletu, w którym życie polityczne i kulturalne zamiera w okresie letnim, podobnie jak w Europie. Zwracano uwagę na fakt, że społeczność japońska jest zbiorowością bez starych panien i starych kawalerów, gdyż stan małżeński jest niejako obowiązkiem Japończyków²³.

Ze współczuciem dla Japonii rozpisywano się w „Czasie” w lipcu i sierpniu 1896 o wielkim trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło wyspy 15 czerwca (w dniu niepodległości tego kraju), któremu towarzyszyły fale tsunami dochodzące do pięćdziesięciu metrów wysokości, w wyniku czego w ciągu pięciu minut zginęło blisko 30 tysięcy ludzi, a 8 tysięcy zostało

²² „Głos Narodu” – dziennik o nastawieniu chadeckim wychodzący w Krakowie w latach 1893-1939.

²³ „Głos Narodu” z 28 VI i 30 VII 1896.

rannych²⁴. Informując o zamachu na życie cara Mikołaja II w czasie jego wizyty w Japonii na wiosnę 1899 z uznaniem i sympatią pisano o praworządności w tym kraju i wyrażano podziw dla odwagi sędziów wobec nacisków cesarza (mikado), żądającego dla winowajcy kary śmierci, a nie dziesięciu lat więzienia, jak przewidywała konstytucja z 1889 roku, którą sam cesarz zaakceptował. Co więcej – za francuskim dziennikiem „Le temps” – z zachwytem pisano o błahym z pozoru wydarzeniu, że w gimnazjum japońskim odbył się popis uczniów, którzy przedstawili widowisko kopiujące parlament japoński z posłami, ministrami, rządem, mowami uczniów-posłów. „Czas” przedstawiał to wydarzenie jako przykład zainteresowania młodzieży japońskiej polityką, wyraz odwagi i pewnego rodzaju dystansu władzy tego kraju do polityki i do samej siebie²⁵. Nie inaczej potraktowano zaręczyny księcia Joshihito (1879-1926), następcy tronu, z księżniczką Sadako Kujou (1884-1951), które stały się okazją do przedstawienia opinii publicznej kosztów utrzymania japońskiego dworu cesarskiego (2 mln koron austriackich) i dworu następcy tronu (800 tys. koron). Wyraźne aluzje do dworu wiedeńskiego były tu aż nadto czytelne²⁶.

Znamienną i zrozumiałą jest rzecz, że dziennikarze krakowskiego „Czasu” na przestrzeni kilku lat poświęcili łamy swego dziennika na liczne artykuły o prasie japońskiej. Był w tym przedsięwzięciu pewien cel z góry zamierzony. Z jednej strony dziennikarze – obserwując przychylną postawę dworu Franciszka Józefa i rządu wiedeńskiego wobec Japonii i przedstawiając losy prasy japońskiej od 1870 roku – przypominali trudne czasy szogunatu, kiedy zakazane było wyrażanie publicznie swoich poglądów, co w sposób jednoznaczny nasuwało skojarzenia z sytuacją sprzed powstania Austro-Węgier w 1867 roku i było gloryfikacją pozytywnych zmian, które dokonały się za zgodą cesarza Franciszka Józefa. Z drugiej zaś strony prasa austriacka, mitologizując rzekomą wolność prasy japońskiej po 1870 roku, usiłowała „ugrać” coś dla siebie, w celu poszerzenia przestrzeni własnej dziennikarskiej wolności. Artykuł w „Głosie Narodu” w 1896 roku przypominał czytelnikom, że w 1871 była tylko jedna gazeta rządowa w Japonii, po tym roku powstał nowy tygodnik, a po nim dwa dzienniki: „Mainichi Shimbun” i „Nichi Nichi Shimbun”.

Za ojca japońskiej prasy codziennej uznawano wówczas powszechnie Anglika J. E. Blacka, który w 1872 roku zaczął wydawać „w wielkim stylu” – jak pisał „Czas” – gazetę „Nisshin Shinijishi”. Jego przykład spowodował, że wkrótce miejscowi wydawcy nabrali odwagi i w ciągu następnych dwóch lat powstało w Japonii 50 dzienników. W 1878 roku było już 270 tytułów dzienników i czasopism – przy stałym wzroście i tytułów, i nakładów; w dziesięć lat później (w 1887) poczta japońska rozsyłała prawie 18,5 mln egzemplarzy, a w 1891 dziennie kolportowano prawie 50 mln egzemplarzy gazet²⁷.

W 1896 roku ukazywały się w Japonii 792 dzienniki w 244 mln egzemplarzy (w języku japońskim i językach europejskich) o profilu politycznym, ekonomicznym, literackim i przemysłowym. Na wysokim profesjonalnym poziomie redagowane były dwa dzienniki – „Japanese Mail” i „Française du Japon”, a do najpoczytniejszych dzienników nale-

²⁴ „Czas” z 5 VII 1896; „Głos Narodu” z 19 VIII 1896.

²⁵ „Czas” z 17 V 1899.

²⁶ „Czas” z 1 II 1900.

²⁷ „Głos Narodu” z 3 VI 1896 oraz „Czas” z 3 XII 1903.

żały – „The Sun” i „Tai-Yan”, które ukazywały się po japońsku i po angielsku. Największe gazety wychodzące w języku rodzimym to – „Zizi-Shimpo”, „Kokkai” i „Nichi Nichi Shimbun”. Objętość gazet redaktor „Czasu” oceniał jako „nad wyraz wielką”; każdy numer składał się przeciętnie z 10 stron, na których wyróżnić było można: artykuł wstępny, wiadomości z kraju i zagranicy, wiadomości lokalne, rozmaitości i „felietony powieściowe”. Dział teatralny i literacki był w gazetach japońskich w ogóle nieznanym²⁸. W 1899 roku w Tokio wychodziło już kilka dzienników o przeciętnym nakładzie 10 000 egzemplarzy, ale np. dzienniki „Yorozu Choho” i „Osaka Asa Shimbun” w Osace wychodziły w liczbie 100 000 egzemplarzy dziennie. Pensja dziennikarza w 1895 roku wynosiła około 100 jenów (czyli ok. 120 zł reńskich). Doradca ministra spraw zagranicznych, dziennikarz Kei Hara zarabiał 500 jenów (niewyobrażalna dla zwykłego mieszkańca Krakowa suma ok. 600 zł reńskich) jako pracownik dziennika „Osaka Mainichi”.

Dla pracownika redakcji „Czasu” w końcu XIX wieku sprawy organizacji wydawania pisma codziennego i wynagrodzenia były bardzo istotne. Donosił on krakowskiemu czytelnikowi o zarobkach japońskiego dziennikarza podając sumy w złotych reńskich, ale jeśli chodziło o dochody zecera, jako szeregowego pracownika drukarni, wycenił zarobek dzienny na 40–60 kopiejek, mając widocznie na uwadze, że czytać te informacje będzie również czytelnik z zaboru rosyjskiego. Za największy problem wydawniczy uważał to, że Japończycy posługiwali się znakami chińskimi, bo nie posiadali własnego zasobu znaków dla języka narodowego, w związku z czym zecer składający teksty gazety był zmuszony wybierać odpowiednie znaki z około dziesięciu tysięcy kaszt. Tym bardziej za interesującą informację uznał dziennikarz krakowski w 1903 roku – za londyńskim dziennikiem „The Times” – że rząd japoński w porozumieniu z gremiami naukowymi zamierzał wprowadzić pismo zgłoskowe w miejsce alfabetu wyrazowego. Władze rozważały także – mając na względzie łatwiejsze nauczanie języka japońskiego – wprowadzenie alfabetu łacińskiego, który z powodzeniem stosowany był w uniwersytecie w Tokio²⁹.

Prasa krakowska – „Głos Narodu” i „Nowa Reforma” – poświęciła tematowi prasy w Japonii kilka not i artykułów. Podkreślano, że w samym końcu XIX wieku wychodziło w Japonii 400 dzienników, a do najbardziej wpływowych należały: „Kwampo” (dziennik urzędowy), „Nippon” (dziennik konserwatywny), „Jomiouri” i „Mainichi” (gazety liberałów-„postępowców”), „Nichi Nichi Shimbun” (dziennik margrabiego Ito) oraz „Jiji Shimpo” i „Kokoumin” (dwa dzienniki niezależne). Szowiniści – jak pisano – mieli swój dziennik „Nippon Uin”. Ukazywały się też gazety: handlowa, literacka, literacko-polityczna oraz czasopismo satyryczne „Marrou Marrou Shimbun”, a także niezależny organ „The Japan Times” wydawany w języku angielskim. Za najwybitniejszego publicystę w końcu XIX wieku uważano w Japonii ministra oświaty Ozakę Yukio (1858–1954).

W ocenie prasy krakowskiej gazety japońskie przed założeniem związku dziennikarzy w 1898 roku nie pozwalały sobie na zbyt samodzielne komentarze polityczne, obawiając się kar i konfiskat. Po tym roku sytuacja uległa zmianie również dlatego, że ludziom władzy zaczęło zależeć na kontaktach z dziennikarzami, bo zdawali sobie sprawę ze znaczenia prasy w skutecznej działalności politycznej. Za orędownika takiego myślenia uważano

²⁸ „Głos Narodu” z 22 XI 1896.

²⁹ „Czas” z 29 VII i 3 XII 1903.

premiera Okumę Shigenobu (1832-1922). Komentator „Czasu” z przekonaniem podkreślał, że dotychczasowy styl rządzenia w Japonii, oparty na przekupstwie i intrygach, ustępował powoli jawności i legalności życia społecznego i politycznego. Z chwilą rozpoczęcia wojny rosyjsko-japońskiej dziennikarze „Czasu” przypominali swym czytelnikom, że najbardziej wiarygodnym i najlepiej poinformowanym dziennikiem japońskim jest „Jiji”, czyli „Czas”, dodając jednak, że najbardziej poczytnym dziennikiem jest brukowiec „Yorozdu Choho”³⁰.

Wiedeń bacznie obserwował sytuację na Dalekim Wschodzie, sympatyzując z Japonią. Jakby w przewidywaniu nadchodzących wydarzeń pierwszego pięciolecia XX wieku, warszawski „Kurier Poranny” – czytany w Krakowie i śledzący prasę rosyjską Petersburga i Moskwy – zamieścił od lutego do maja 1901 serię artykułów o stosunkach japońsko-rosyjskich od 1896 roku. W 1903 roku czytelnicy krakowscy dowiadywali się (za cytowanymi dziennikami francuskimi) o poznawaniu Tybetu przez Japończyków czy (za gazetą rosyjską „Nowoje Wremja”) o rozwoju handlu rosyjsko-japońskiego na całym terytorium Rosji i otwarciu konsulatów japońskich w Moskwie i Petersburgu³¹. Nie przeszkadzało to Rosji – co skomentował dziennikarz „Czasu”, cytując prasę rosyjską – rok później kupców japońskich handlujących w Rosji uznać za szpiegów.

W 1902 roku Anglia zawarła układ o przyjaźni z Japonią, skierowany w gruncie rzeczy przeciw Rosji, przy uprzednim deklarowaniu *désintéressement* Niemiec na wypadek wojny rosyjsko-japońskiej. Austria oczekiwała na nieunikniony rozwój wypadków związany z rywalizacją Rosji i Japonii o Mandżurię i Koreę, szczególnie po nieudanym podziale strefy wpływów na tych terenach w 1903 roku. Władze Japonii nie omieszczały pokazać światu swoich postępów gospodarczych i już w marcu 1902 zapowiedziały otwarcie na wiosnę 1903 piątej, „wszechjapońskiej” wystawy przemysłowej, na którą dopuszczono także wyroby z Europy, oraz ogłosiły gotowość do zorganizowania u siebie wystawy światowej³². Wysłały równocześnie do Europy delegację dyplomatyczno-gospodarczą na czele z ministrem skarbu Masayoshi Matsukata i naczelnym dyrektorem podatków i ceł japońskich Tonelaro Megata – której zadaniem było zapoznanie się z działalnością podobnych urzędów i przeszczepienie na grunt japoński europejskich praktyk administracyjnych. Delegacja odwiedziła także Warszawę i stamtąd udała się do Petersburga³³.

Mocarstwa europejskie, świadome potęgi Rosji w Europie, widziały w wybuchu wojny z Japonią odciążenie polityki carskiej od spraw europejskich. Tym samym faktyczny wybuch tej wojny i jej trwanie w latach 1904-1905 odnotowywała prasa krakowska dość skrupulatnie. Przytaczano komentarze hr. Hansa von Königsmarcka, przedstawiciela dyplomatycznego Prus w Tokio, na temat doskonałego wyszkolenia japońskiej armii i braku szans na zwycięstwo przestarzałej armii rosyjskiej³⁴. Wyczuwało się – tak w depeszach, jak i w komentarzach odredakcyjnych – nastrój antyrosyjski dworu wiedeńskiego, wyrażnie

³⁰ „Czas” z 18 IV 1899 i „Czas” z 12 II 1904.

³¹ „Czas” z 1 IV, 6 IV i 12 V 1903.

³² „Czas” z 23 III 1902 i 18 V 1903.

³³ „Czas” z 25 VII 1902.

³⁴ „Czas” z 26 I 1904.

sympatyzującego z Japonią. W prasie austriackiej, a za nią w prasie krakowskiej, pojawiały się wierszyki i piosenki, w których prześmiewano się z Rosji³⁵.

Był w tych depešach wojennych „Czasu” (np. cytowanych za włoskim „Corriere della Sera”) także akcent polski, gdy wspomniano o misji humanitarnej Romana Dmowskiego, polityka i założyciela Narodowej Demokracji, który w lecie 1904 udał się za wiedzą władz rosyjskich do Japonii, odwiedzając w Matsuyama obozy jenieckie dla Polaków wcielonych do armii carskiej³⁶. Prowadzone działania wojenne w 1904 roku, czyli w środkowym etapie wojny, były okazją do przypomnienia, że Japonię wraz z największymi miastami (Tokio – 1,5 mln; Osaka – 1 mln) zamieszkiwały wówczas 44 miliony ludzi, w tym 13 500 obcokrajowców (Anglicy, Amerykanie, Chińczycy i Niemcy), przy stałej emigracji Japończyków na Hawaje (blisko 100 tys. tam zamieszkujących), do Korei czy Kanady.

Przypominano też o pobycie w Europie obecnego następcy tronu na nauce języków francuskiego i angielskiego oraz o intensywniej nauczaniu tych języków cesarza Matsuhito i jego małżonki cesarzowej Haruki³⁷.

Do Europy przyjeżdżały – śladem następcy tronu – na naukę zawodów i na studia grupy studentów japońskich. Za prasą londyńską informowano w Krakowie, że rząd japoński w 1901 roku planował wysłanie na różnego rodzaju praktyki w instytucjach naukowych i zakładach przemysłowych osiemdziesięciu jeden studentów, w tym do Stanów Zjednoczonych – 25, do Chin – 21, do Francji – 10, do Niemiec – 8, do Anglii – 3, a resztę do pozostałych krajów europejskich. Nie zawsze z powodzeniem – bo np. studenci japońscy (jak podała „Gazeta Opolska”) w maju 1903 zwiedzający różne zakłady przemysłowe na Śląsku nie zostali wpuszczeni do huty cynku i niektórych kopalń węgla na skutek obowiązującego zakazu księcia Chlodwiga Hohenlohe-Schillingsfürsta, kanclerza Rzeszy, co skrytykowane zostało przez „Dziennik Poznański”. Zakaz ten wydał kanclerz Hohenlohe świadomie, w obawie przed konkurencją, przewidując, że rząd japoński przysłał do Europy na naukę najzdolniejszych studentów. Byli oni oceniani np. w Wiedniu w 1904 roku jako niezwykle pilni studenci, zdający bez przeszkód egzaminy i z uporem dążący do celu³⁸.

Na tle tematów edukacyjnych pojawił się także – wspólny dla Europy i Japonii – problem dotyczący kształcenia kobiet. W drugiej połowie XIX wieku cesarzowa założyła w Japonii wyższą szkołę dla córek dygnitarzy, a na początku XX wieku cesarz wydał edykt o wychowaniu narodowym, uwzględniający wyższą edukację kobiet³⁹.

Niemalym wydarzeniem naukowym w Krakowie był przyjazd Sakuye Takahashi, profesora prawa międzynarodowego z Tokio, głównego eksperta w negocjacjach kończących wojnę japońsko-koreańską w 1895 roku, który przybył na zaproszenie prof. prawa Uniwersytetu

³⁵ „Czas” z 27 II 1904. W jednej z piosenek austriackich śpiewano: „obetnij orłu skrzydła, a utrzymasz pokój na Dalekim Wschodzie”.

³⁶ „Czas” z 30 VIII 1904. Dmowski złożył tam dwa memoriały – o położeniu jeńców polskich z armii rosyjskiej i o sytuacji Polski w obecnym czasie. Spotkał się tam jedyny raz w życiu z przebywającym właśnie w Japonii Józefem Piłsudskim oraz z Tytusem Filipowiczem. Por. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, Warszawa 1998, s. 190-193.

³⁷ „Czas” z 7 II, 9 II, 12 II, 15 III, 24 III oraz 20 V 1904.

³⁸ „Czas” z 29 X 1901, 23 V 1903 i 19 II 1904.

³⁹ „Czas” z 9 III 1904.

Jagiellońskiego Roberta Kasparka i dra Stanisława Rostworowskiego. Takahashi zwiedził historyczne gmachy uniwersytetu i oczarowany Krakowem odjechał pociągiem do Wiednia⁴⁰.

Do Krakowa docierały także z Paryża za czasopiśmem „Droit d’auteur” wieści o błyskawicznie rozwijającym się rynku wydawniczym w Japonii: wydano tam w 1900 roku 18 100 tytułów dzieł, a w 1901 – 19 466 tytułów, przy spadkowej tendencji przekładów i jednoczesnym wzroście twórczości rodzimej. Wzrastała z roku na rok liczba periodyków (z 961 w roku 1900 do 1192 w 1901), z których, podobnie jak z książek, mogły skorzystać w 1901 roku 133 tysiące osób w bibliotece cesarskiej w Tokio⁴¹.

W ślad za „odkryciem” sztuki i kultury japońskiej przez braci Goncourtów – jak już wspomniano – zapanowała wręcz moda na wszystko, co wschodnie, a zwłaszcza japońskie. Kraków przyjmował ten trend stosunkowo łagodnie, z pewnym dystansem i poślizgiem czasowym. Zachód Europy, przez swoją otwartość i kilkunietkowie tradycje kontaktów z Dalekim Wschodem, po roku 1868 przyjmował nowinki japońskie właściwie w każdej dziedzinie życia.

W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku zapanowała moda kobieca na stroje japońskie i pewnego rodzaju styl „japonizujący”. Kimono, które początkowo przyjęło się jako strój domowy (*robe interieur*), stało się w Londynie wyjściowym strojem noszonym np. do teatru; elementem mody kobiecej stało się wysokie podpinanie włosów ozdobionych kwiatem chryzantemy oraz noszenie kolorowego wachlarza. W teatrze londyńskim królowała komedia *Ulubieniec bogów*, a w parkach i salach muzycznych, obok muzyki G. F. Haendla i innych klasyków, usłyszeć można było muzykę japońską. W Krakowie pisano o tych faktach w miesiąc po wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej z jej krwawymi bitwami, co tylko potwierdzało opowiadanie się Austrii po stronie Japonii w tej wojnie⁴².

Moda na japońszczyznę zapanowała także w medycynie, co dziwić może w dobie wielkiego rozkwitu instytutów medycznych we Francji i w Anglii oraz fizyki, chemii, biologii. Początku olbrzymiego zainteresowania medycyną orientalną – ziołami wschodnimi, leczeniem przez nakłuwanie, masażami – szukać należy w międzynarodowej wystawie londyńskiej w 1864 roku, o czym pisał warszawski „Wędrowiec”, prenumerowany również w Galicji⁴³.

Wnikliwe śledzenie prasy sprzed 100 lat pozwala zauważyć, że władze Japonii zdawały sobie sprawę, że kultura i sztuka ich kraju przez swoją odmienność i egzotykę może torować drogę i pomóc w osiągnięciu celów pozakulturalnych. Cesarz i rząd Japonii w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku prezentowali pogląd, że świetnym miejscem do prezentacji i lansowania osiągnięć ich kraju mogą być wystawy światowe, organizowane przez różne państwa, na których można zaprezentować wytwory nie tylko o charakterze kulturalnym. Jedną z takich wystaw promujących wyroby japońskie, zorganizowaną jako wyraz zbliżenia japońsko-rosyjskiego, otwarto w 1897 roku w Odessie⁴⁴.

⁴⁰ „Czas” z 4 X 1899.

⁴¹ „Czas” z 25 V 1903.

⁴² „Czas” z 25 II 1904. Nie ustalono nazwiska autora komedii *Ulubieniec bogów*.

⁴³ „Wędrowiec” 1864, nr 77, s. 399; zob. też artykuł pt. *Sztuka lekarska w Japonii*; „Głos Narodu” z 3 V 1896.

⁴⁴ „Głos Narodu” z 29 VII 1896.

W 1899 roku przyszedł czas na Wiedeń. W lipcu tego roku w jednym z salonów tamtejszego marszanda sztuki zaprezentowano pierwszą wystawę sztuki japońskiej. Składały się na nią drzeworyty, obrazy akwarelowe oraz wykonane tuszem na jedwabiu rozwijanych pionowo (nazwanych w recenzji „kakemonosami”) słynnych mistrzów z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, w tym Hokusai, Hiroshige i Utamaro. Wiedeński korespondent „Czasu”, zachwycony stylem dzieł, które wywarły tak znaczący wpływ na współczesną sztukę europejską, informował, że równocześnie w Brnie na Morawach odbywa się podobna wystawa zorganizowana przez tamtejsze muzeum. Z tekstu recenzji można było wyczuć żarzut, że żadnej wystawy sztuki japońskiej nie zaprezentowano dotąd w Krakowie⁴⁵.

Na razie tę lukę, jeśli chodzi o wystawę sztuki japońskiej, wypełnił w jesieni 1900 roku Salon Aleksandra Krywulta w Warszawie. Zaprezentowano tam bogaty zbiór japońskich drzeworytów kolorowych z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, takich autorów jak Hokusai, Shunsho, Utamaro, Kunisada, Hiroshige i inni, pochodzących z zasobów niemieckiego kolekcjonera i mecenasa sztuki Siegfrieda Binga (zm. w 1905) oraz niemieckiego antykwariusza z Lipska Karla W. Hiersemanna. Po raz kolejny w recenzji z tej wystawy felietonista „Czasu” rzucił wyzwanie Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, sugerując organizację takiej wystawy właśnie w Krakowie⁴⁶. W istocie, po pobieżnym przesłedzeniu w nieocenionej książce K. Świejkowskiego dzieł prezentowanych w Salonie Towarzystwa w sali Sukiennic, wywnioskować można, że do 1901 roku zaprezentowało swoje dzieła związane z tematyką japońską jedynie dwoje artystów: Olga Boznańska ze swoim obrazem *Japonka* (1888) i Jan Januszewski, debiutujący uczeń profesora Teodora Axentowicza, prezentujący 150 drzeworytów wzorowanych na sztuce japońskiej (w 1901)⁴⁷.

Tymczasem jedynym kolekcjonerem w Galicji mogącym wystawę taką zorganizować był Feliks Manggha Jasieński, który jednakże w tym czasie opuścił Kraków, by swoją kolekcję sztuki zaprezentować w Warszawie. Już w styczniu 1901 Manggha przedstawił pierwszą wystawę z zaplanowanego cyklu dwudziestu ekspozycji (nie tylko sztuki japońskiej), co dziś wydaje się wręcz nieprawdopodobnym przedsięwzięciem. Wystawę poprzedził Jasieński felietonem w „Kurierze Warszawskim”, zatytułowanym *Przed I-szą wystawą sztuki japońskiej*, oraz osobnym artykułem w „Gazecie Polskiej”, chcąc zapewne wytłumaczyć motywy swego kolekcjonerstwa, ale także sprowokować do dyskusji. Kolejną z wystaw – złożoną z tysiąca eksponatów i otwartą 14 lutego 1901 w salach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie – recenzował felietonista „Czasu” już na drugi dzień, informując o ofiarowaniu kolekcji temu Towarzystwu⁴⁸. Ale recenzje warszawskiej „Biesiady Literackiej” i „Kuriera Warszawskiego”, a także zachowanie publiczności, spowodowały rezygnację Jasieńskiego z ambitnych planów i zapowiedź cofnięcia darowizny dla Towarzystwa⁴⁹. Nie wchodząc głębiej w atmosferę antyjapońszczyzny i zgryźliwych

⁴⁵ „Czas” z 11 VII 1899.

⁴⁶ „Czas” z 29 XI 1900.

⁴⁷ Świejkowski, *o.c.*, s. 15 i 62.

⁴⁸ „Czas” z 15 II 1901

⁴⁹ „Czas” z 25 IV 1901.

uwag czynionych Jasieńskiemu w Warszawie, redaktor „Czasu” naigrywał się w żartobliwym komentarzu z 20 października 1901 z „pewnego pana Henryka” (snoba i krytyka sztuki japońskiej), który spotkał „pewną panią Wandę” na tzw. mieście i popisywał się przed nią znawstwem sztuki japońskiej, aby zrobić dobre wrażenie. Krytyczno-drwiące spojrzenie na snobizm warszawiaków w komentarzu „Czasu” było jednocześnie zachętą dla czytelnika krakowskiego do zrobienia pewnego wysiłku w celu zrozumienia sensu sztuki w ogóle, a sztuki japońskiej w szczególności.

Gdy działalność wystawiennicza Feliksa Jasieńskiego w Warszawie zmierzała ku końcowi, w „Czasie” ukazał się w odcinkach (od 28 września do 1 października 1901), przygotowany z niezwykłą starannością i znawstwem tematu, artykuł-recenzja Stefana Fuchsa (podpisanego jako „Fuetsu”), zatytułowany *Malarstwo japońskie. Z powodu wystawy drzeworytów japońskich z kolekcji p. F. Jasieńskiego*. Autor, przy okazji wystawienia pięciuset drzeworytów z końca XVIII i z XIX wieku, omówił historię sztuki japońskiej zakorzenionej w dziejach, geografii i klimacie tego kraju, zrośnięcie jej z życiem („między wielką sztuką a stosowaną nie ma większej różnicy”); przywołał polemiki największych jej znawców tego czasu – L. Gonsego, Fenollosy, J. Brinckmanna i W. von Seidlitz – na temat Hokusai oraz podkreślił rolę krakowskiego czasopisma jezuitów „Misje Katolickie” w informowaniu o tym kraju na przestrzeni ostatnich lat. Nawiązując niewątpliwie do reperkusji po wystawach Jasieńskiego w Warszawie, skonstatował, że jeśli sztuka ta nie trafia komuś do przekonania, to uwaga krytyków powinna być skierowana na jej wpływ na sztukę światową. Przez sztukę – przekonywał Fuchs krakowskiego czytelnika – można poznać naród i człowieka-Japończyka. Kończył artykuł smutną konkluzją sformułowaną z perspektywy mieszkańca tego kraju – „odkąd Japonia stała się Europą, japońskiej sztuki zabrakło w Japonii”, a Europejczykowi pozostała jedyna powinność: „kolekcjonowanie dawnej sztuki japońskiej”.

W październiku 1901 Jasieński napisał list do redaktora „Czasu”, w którym doceniał więzi łączące go z Krakowem, życzliwe wsparcie dziennikarzy i publiczności krakowskiej i zaanonsował na 1902 rok urządzenie szeregu wystaw prezentujących zasoby jego kolekcji sztuki. Bez wątplenia rok 1902 zapowiadał się więc jako „rok japoński” w Krakowie. Już bowiem w niedzielę 4 stycznia Kraków mógł podziwiać dwie wystawy z jego zbiorów: pierwszą, złożoną z sześciuset drzeworytów japońskich, urządzoną „na dochód Muzeum Narodowego i Czytelnii dla kobiet”, i drugą, w Towarzystwie Sztuk Pięknych (prezentowaną tylko do 15 stycznia tegoż roku), z dziełami artystów krakowskich i lwowskich oraz „bardzo ciekawym szablonem japońskim”, pochodzącymi „z rozproszonej kolekcji Barty’ego”⁵⁰. Serię wystaw swojej kolekcji rozpoczętą w styczniu 1902 zakończył Jasieński z końcem zimy 1903.

Już 18 i 20 stycznia 1902 przyjaciel Jasieńskiego, Adam Łada-Cybulski, ogłosił w „Czasie” artykuł o „starcu obłąkanym rysunkiem” pt. *Hokusai, z powodu zbioru rycin japońskich, wystawionych w Muzeum Narodowym przez p. Feliksa Jasieńskiego*, gdzie w rzeczowym, wyważonym stylu przybliżył czytelnikowi krakowskiemu idee twórczości tego artysty z przytoczeniem najważniejszych opinii – negatywnych i pozytywnych – na temat jego miejsca w malarstwie Japonii.

⁵⁰ „Czas” z 4 I 1902. Postać nie zidentyfikowana.



2. Sadda Yacco, aktorka japońska występująca w Warszawie w 1902 z teatrem Otohjiro Kawakamiego, rys. A. Kamiński (repr. wg: „Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 12, s. 224)

Kraków miał jednak przeżyć inną związaną z japońszczyzną przygodę w postaci wielkiego spotkania z teatrem japońskim. O teatrze tym – jako zjawisku samoistnym i całkowicie różnym od europejskiego, zdobywającym pod sam koniec wieku XIX popularność niespotykaną dotąd w Europie – pisał „Tygodnik Powszechny” już w 1879 roku⁵¹. Na grunt polski to zainteresowanie przynosił – po swych pobytach w Paryżu w latach 1894 i 1899 – Jan August Kisielewski, który z początkiem grudnia 1900 wygłosił w Krakowie odczyt o teatrze japońskim. Wszystko tam, na deskach teatru japońskiego – głosił Kisielewski – zaczyna się od pomysłu i jest natchnieniem, improwizacją, w której gest aktorów, powściągliwość artystyczna i swoboda tworzenia w scenerii światła wywodzi się w sposób naturalny z życia, a jego odzwierciedleniem jest malarstwo japońskie. Kisielewski, zachwycony teatrem Otohjiro Kawakamiego i grą aktorską jego żony Saddy Yacco (il. 2), spowodował ich przyjazd do Krakowa (a także Lwowa, Łodzi i Warszawy). Zanim to jed-

⁵¹ „Tygodnik Powszechny” 1879, nr 1-2, s. 21-22.

nak nastąpiło, we wrześniu 1901 „Czas” pisał o triumfach teatru Kawakamiego i Saddy Yacco w Paryżu, przypominając ich spektakle, które stały się *clou* kulturalnych wydarzeń na paryskiej wystawie w 1900 roku, i dalsze, triumfalne występy w Londynie. Nie bez powodu dziennikarz gazety przypominał o rolach w sztuce *Gejsza i rycerz*⁵² i tragedii *Kesa* nieznanego autorstwa w rozpoczynającym się sezonie w paryskim teatrze Ateneum⁵³. Już wtedy rodziły się plany zaproszenia Saddy Yacco do Krakowa, o czym oficjalnie oznajmiono pod koniec lutego 1902. Zapowiadana w prasie od 8 marca trupa japońska wystąpiła już 11 marca na scenie Teatru Miejskiego w Krakowie.

Redaktor „Czasu” pisał:

Wieczór wczorajszy wprowadził nas w świat odmienny od tego, jaki przywykliśmy widywać na scenie. Widzieliśmy inne środki techniczne gry scenicznej, inne obyczaje, innych ludzi. Powodzenie występów japońskiego teatru w Paryżu i Wiedniu, przy tym egzotyka przedstawienia ściągnęły do teatru niezwykle liczną publiczność: cała sala była szczelnie zapelniona. [...] przedstawienie było bardzo zajmujące, tak ze względu na utwory *Gejsza i rycerz* oraz *Kesa*, odznaczające się oryginalnością tematów – jak również ze względu na doskonałą mimikę i ruchy w ogóle⁵⁴.

Aktorów japońskich przyjęto w Krakowie z entuzjazmem, wśród gromkich oklasków, „a po skończeniu wieczoru posypały się z łóż kwiaty na scenę”. Na widowni była obecna krakowska bohema literacka Młodej Polski ze Stanisławem Wyspiańskim na czele, który – jak pisał Konstanty Puzyna – odciął się wprawdzie od wpływu Saddy Yacco na pojmowanie przez niego sztuki japońskiej, ale ją zauważył⁵⁵. Admiratorem Saddy Yacco i całej trupy japońskiej był Jan A. Kisielewski, autor dziełka *O teatrze japońskim* (Lwów 1902). 13 marca 1902 teatr japoński opuścił Kraków i udał się do Łodzi oraz Warszawy, gdzie powtórzył swój występ⁵⁶. Saddy Yacco odwiedziła Polskę jeszcze w roku 1905 i 1909⁵⁷.

Zadziwiający był sposób przyjęcia, a raczej nie-przyjęcia teatru japońskiego i Saddy Yacco w Warszawie. Publiczność szemrała, reagowała złośliwym śmiechem i opuszczała miejsca, co przypominało aż do złudzenia sposób reagowania na sztukę japońską wystawianą przez Jasieńskiego w 1901 roku. Manggha wyzywał warszawiaków od „bydła”, a po-

⁵² Jan August Kisielewski był tłumaczem sztuki z języka francuskiego na język polski.

⁵³ „Czas” z 19 IX 1901.

⁵⁴ „Czas” z 12 III 1902. Wydania wieczorne i poranne poświęciły teatrowi japońskiemu aż trzy artykuły, w tym dwa obszernie, skupiając się przeważnie na grze Saddy Yacco i całego zespołu. Występ podsumowano: „Zespół teatru japońskiego zgrany jest wybornie; każdy świadomy swego zadania, nie wrywa się poza całość i każdy daje, co może dać najlepszego. Wrażenie potęguje kilka smutnych monotonnych dźwięków, które słyhać ze sceny prawie przez cały ciąg przedstawienia, a które zmieniają siłę i barwę odpowiednio do nastroju chwili”.

⁵⁵ K. Puzyna, *Nie takie dalekie* – tekst towarzyszący trzem jednoaktówkom Yukio Mishimy: *Wachlarz, Jesteś piękna i Adamaszkowy bębenek* w reżyserii Tadeusza Łomnickiego w Teatrze Współczesnym w Warszawie w 1965 r.

⁵⁶ W czasie pobytu trupy Otohijrō Kawakamiego w Warszawie malarz Antoni Kamiński portretował w garderobie Saddy Yacco. Swoje wrażenia dotyczące tego epizodu malarskiego – zachwycony jej łagodnym charakterem, przychylnością, otwartością w stosunku do ludzi oraz jej językiem angielskim – opisał w „Tygodniku Ilustrowanym” 1902, nr 12, s. 224.

⁵⁷ „Czas” z 28 II 1902. Dyrekcja Teatru Miejskiego zawarła wówczas kontrakt z impresariem teatru japońskiego.

irytowany czy wręcz zdruzgotany ich zachowaniem Zenon Miriam Przesmycki nazwał ich „barbarzyńcami”⁵⁸. Wiktor Doleżan z okazji drugiego pobytu Saddy Yacco (w 1905 roku w Warszawie) nie przejął się pomrukami warszawskiej publiczności i postanowił dać jej wykład z historii i idei teatru japońskiego w wielce pouczającym artykule *Teatr w Japonii*, zamieszczonym w „Tygodniku Ilustrowanym”, uświadamiając czytelnikom, że w Kraju Kwitnącej Wiśni tradycja chodzenia do teatru ma ponad 1000 lat, jest „świętem i celebracją” mimo drogich biletów⁵⁹. Zastanawia w tym kontekście dobre przyjęcie „bogatego zbioru rozmaitych przedmiotów chińskich i japońskich” Józefa Czackiego w ramach wystawy urządzonej w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie we wrześniu 1902 roku. Może dlatego, że był on hojnym darczyńcą tegoż Muzeum, a japońszczyzna była tylko częścią jego kolekcji sztuki?⁶⁰

Pobyt aktorów japońskich wrył się żywo w pamięć zbiorową Krakowa i wywołał pewien popyt na tę egzotyczną tematykę, czego przykładem była przygotowana w Teatrze Miejskim, jak to bywało wówczas w błyskawicznym tempie, komedia francuska *Wazon japoński* F. C. Bilhaude’a i M. Hennequinna z Aleksandrem Zelwerowiczem i Letą Walewską w rolach głównych, wystawiona 26 maja 1902⁶¹.

Wiosna i lato 1902 na łamach „Czasu” obfitowały w częste informacje i felietony o Japonii (il. 3). Na kilka dni przed premierą *Wazonu japońskiego* felietonista „Czasu” zachęcał do poznawania historii i kultury Japonii pisząc, że „znajomość dokładna tego tak niezwykłego ludu – jest niemal koniecznością”⁶² dla Europejczyka. Tekst ten wywołał ripostę autora podpisującego się „Stef. Krz.”⁶³, który w rubryce „Mały felieton”, umieścił tekst zatytułowany *Współczesna powieść japońska*⁶⁴; w lipcu z kolei można było przeczytać w tej samej rubryce artykuł *Pory roku w Japonii*, a z końcem tego lata notkę depeszową, że poczta japońska, obchodząca właśnie 25-lecie istnienia, przez swoich listonoszy dostarcza przeciętnie w ciągu roku prawie 16 listów każdemu Japończykowi⁶⁵. We wrześniu dziennikarz „Czasu” przekonywał czytelników, że prawdziwą japońską porcelanę produkował także w końcu XVI wieku pewien Koreańczyk⁶⁶. Z przekładu na język polski odczytu *Oblicza w sztuce japońskiej* Edwarda Strangego, prezentowanego na posiedzeniu Towarzy-

⁵⁸ Cyt. za: Puzyna, o.c.

⁵⁹ „Tygodnik ilustrowany” 1902, nr 13, s. 234.

⁶⁰ „Czas” z 5 IX 1902; Józef Czaki (1857-1947) – lekarz-chirurg cywilny i wojskowy, twórca kolekcji przedmiotów, pamiątek sztuki chińskiej i japońskiej. Od 1895 r. lekarz floty rosyjskiej we Władywostoku; od 1905 w Harbinie; lekarz przy budowie Kolei Wschodniochińskiej; emigrant w Stanach Zjednoczonych w latach 1909-1914. Od 1914 w Paranie, gdzie zmarł. Zbiory swoje ofiarował przed 1905 r. Muzeum Rolnictwa i Przemysłu w Warszawie założonemu w 1866, a otwartemu oficjalnie w 1905; zbiory tego Muzeum przepadły bezpowrotnie, zniszczone we wrześniu 1939.

⁶¹ „Nowa Reforma” z 27 V 1902.

⁶² „Czas” z 22 V 1902.

⁶³ Stefan Krzywoszewski (1866-1950) – dziennikarz, dramaturg, recenzent teatralny i dyrektor teatrów, założyciel tygodnika „Świat” (1906-1933).

⁶⁴ „Czas” z 1 VI 1902.

⁶⁵ „Czas” z 10 IX 1902.

⁶⁶ „Czas” z 16 IX 1902,

3. Artykuły i recenzje dotyczące Japonii ukazujące się w krakowskim „Czasie” w 1902 (repr. wg: „Czas” z 20 I, 12 III i 1 VI 1902)



stwa Japońskiego w Londynie o zbiorach japońskiej sztuki w tamtejszej National Galery, można było dowiedzieć się, że reakcja na propozycję daną angielskim artystom, aby z pomocą uczyli się od japońskich artystów nowoczesnych środków wyrazu i ekspresji, w niczym nie odbiegała od reakcji publiczności warszawskiej na sztukę japońską wystawianą w Warszawie⁶⁷.

Europa z początkiem XX wieku żyła w jakiejś części Japonią i jej sztuką, a także kontaktami handlowymi z jej obywatelami. Felietonista krakowski za paryską „Revue” przekonywał, że w czasach przygotowań do wojny z Rosją w 1903 roku kulturalna Japonia odwzajemniła Anglii jej wcześniejsze zainteresowanie teatrem *Nō*, teatrem *kabuki* czy teatrem marionetek, czytając i wystawiając sztuki Szekspira, szczególnie *Juliusza Cezara* i *Otella*, adaptowane do warunków japońskich, z bohaterami w strojach narodowych i miejscem akcji umieszczonej na wyspie Formozie. Role główne obsadzone były przez aktorów teatru Otohijrō Kawakamiego, w tym Saddę Yacco, która nie miała w Japonii dobrej prasy. Zarzucano jej, że pozostawała nadal gejszą i dyletantką wykorzenioną od dzieciństwa z tradycji. Prasa ta, oceniając w taki sposób Saddę Yacco, dawała do zrozumienia, jak nisko ocenia gusta publiczności europejskiej⁶⁸.

Jakby na przekór Rosji, w środku wojny japońsko-rosyjskiej, prasa galicyjska przekonywała, że Japończycy byli przez wieki narodem pełnym humoru i dystansu do własnego

⁶⁷ „Czas” z 2-3-4 IX 1902.

⁶⁸ „Czas” z 15 V 1903.

sposobu życia i wad, że hołdowali wielu mitom i czcili bajkowych bohaterów. Przypominano artystów, którzy tworzyli całe albumy z wesołymi scenami z życia i z bajek, zaczerpniętymi z obyczajowości, przekazywanymi niejednokrotnie w formie karykaturalnej, w czym lubowali się najwybitniejsi mistrzowie z Hokusaiem na czele⁶⁹.

Zachodnia fala popularności czy wręcz fascynacji japonizmem zmierzała w kierunku ziem polskich powoli, lecz nieuchronnie, niosąc przekonanie, że Japończykom dostał się od losu kraj najpiękniejszy na świecie, niemal raj, pełen kwitnących wiśni i chryzantem, kwiatów opiewanych w poematach najsłynniejszego poety przełomu XIX i XX wieku – Moto Ori-Noriny⁷⁰.

Przy tej okazji warto wspomnieć także o tym, że zarówno rola prasy, jak i działalność Mangghi Jasieńskiego od 1901 była ogromna. Rolę i znaczenie tutejszej prasy można mierzyć przede wszystkim obecnością w ważniejszych wydarzeniach, opisywaniu, recenzowaniu, informowaniu o tzw. japońszczyźnie w każdej niemal postaci. Odmienność tej kultury budziła fascynację w Krakowie do tego stopnia, że w kilka dni po obchodach zwierzyńckiego lajkonika, 26 czerwca 1904 w mieście urządzono festyn japoński, zorganizowany przez Związek Kobiet w Parku Krakowskim, z pochodem, pokazem lalek japońskich, tańcami i przedstawieniem dramatu japońskiego. Nie zabrakło tzw. losów szczęścia, zabaw dla dzieci, malowania kartek japońskich, a na zakończenie, późnym wieczorem pokazano spektakl z „obrazami świetlnymi z życia Japończyków”⁷¹.

18 lutego 1906 Feliks Jasieński w budynku niedawno zbudowanego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim w Krakowie otwierał wystawę sztuki japońskiej, dla której sam przygotował katalog. Pisał w nim: „tu w Krakowie nawet przyzwyczajone wychowane dzieci wiedzą i rozumieją, że każdemu miłośnikowi sztuki, a zwłaszcza tym, którzy ją ponad wszystko umiłowali, chodzić może tylko o jedno, jeżeli chodzi o sztukę polską, o jej rozkwit jak najbujniejszy we wszystkich kierunkach na gruncie własnym”⁷². Pisząc te słowa myślał także zapewne o dzieciach uczestniczących w festynie w Parku Krakowskim w 1904 roku.



Japonia w prasie krakowskiej na przełomie XIX i XX wieku jawi się Polakowi tego czasu jako kraj przyjazny i otwarty, choć odległy, z przebogatą kulturą i sztuką zakorzenioną w tradycji i przez to być może tak fascynujący. Dziennikarzom należy przyznać niekwestionowane zasługi w odkrywaniu tej części świata, nie tylko za przekazywanie wiadomości prasowych z Europy Zachodniej, ale także ze względu na komentarze własne, przybliżające Japonię czytelnikowi nad Wisłą. Możemy sobie wyobrazić, że rola każdej prasy – tej codziennej i tej artystycznej, przeznaczonej dla elit w rodzaju „Chimery” Zenona Miriama Przesmyckiego czy „Życia” Stanisława Przybyszewskiego – miała niebagatelne znaczenie w upowszechnianiu poglądu, że istnieje kraj o sztuce subtelnej, niemal ulotnej, która ma

⁶⁹ „Czas” z 9 IV 1904, artykuł pt. *Humor japoński*.

⁷⁰ „Czas” z 24 V 1901.

⁷¹ „Czas” z 25 VI 1904.

⁷² F. Jasieński, *Przewodnik po dziale japońskim oddziału Muzeum Narodowego*, Kraków 1906.

coś do przesłania ludziom z kraju rozbitego na trzy zabory. Prasa pokazywała (zgodnie z poglądami Feliksa Jasieńskiego), że poprzez wiedzę o Japonii i jej kulturze Polak może trafić do własnych artystów, a poprzez tych artystów trafić do tej sztuki. Prasa tłumaczyła, że znajomość zagadnień politycznych może stymulować pragnienie wiedzy i chęć poznania kultury i sztuki danego kraju. I taką rolę spełniały relacje z krwawego teatru wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904-1905.

Już po pobicznym przerzuceniu prasy krakowskiej i galicyjskiej (także tłumaczonych telegramów z prasy wiedeńskiej) zauważyć można brak jakiejkolwiek notatki czy opinii negatywnej na temat Japonii i jej kultury. Czytelnik wyczuwał sympatię do tego kraju ze strony prasy lokalnej – która ze zrozumiałych (patriotycznych, czyli antyrosyjskich) względów zajęła stanowisko projapońskie – i mógł się z tym stanowiskiem jako Polak w pełni identyfikować.

Pozwala to postawić tezę nie przedstawianą w fachowej literaturze (czy to na temat samej osoby Feliksa Jasieńskiego, czy sztuki japońskiej i japońszczyzny w ogóle oraz negatywnego ich odbioru w Warszawie), że podtekst polityczny miał tu niebagatelne znaczenie. Mimo oficjalnych stosunków dyplomatycznych i handlowych między Rosją i Japonią (np. wizyty dyplomatyczne) pewne nastroje antyjapońskie mogły wynikać z toczzonej między oboma krajami walki o strefę wpływu w Korei i Mandżurii. A kultura i sztuka mogły być także w dalekiej od centrów dyplomatycznych Warszawie polem rywalizacji obu krajów. Tylko biorąc pod uwagę ten wątek, można wytłumaczyć aprioryczną nieprzychylność nie tylko wobec działań Jasieńskiego, ale także wobec trupy japońskich aktorów, bez wnikania w artyzm i idee dzieła, które prezentowali w Warszawie. Japonia wspierała także zaproszonego do Tokio Józefa Piłsudskiego i Polską Partię Socjalistyczną, wiedząc, że jednym z głównych haseł tej partii była niepodległość Polski, której przeciwnikiem była właśnie Rosja. Obraz Japonii w prasie Warszawy i zaboru rosyjskiego był odmienny od obrazu przedstawianego w prasie w Krakowie i Galicji jako części Cesarstwa Austro-Węgier. Wynikało to z prowadzenia dwóch różnych polityk przez te państwa i odmiennych układów sojuszy. To granice państw wyznaczały opcję odrzucenia bądź przyjęcia Japonii i jej sztuki przez Polaków w dwóch odmiennych zaborach.

Zainteresowanie Japonią i jej sztuką w Krakowie, Warszawie czy Lwowie łączyło się w pierwszym rzędzie z Feliksem Jasieńskim i jego wystawami sztuki japońskiej, ale nie możemy zapominać o innych kolekcjonerach sztuki Dalekiego Wschodu, takich jak Paweł Sapieha, Bolesław Wołodkiewicz, Mieczysław Geniusz, Stanisław Dębicki, Ferdynand Kowarski, Józef Czaki czy choćby Aleksander Dybowski⁷³ – mało dotychczas znany polski profesor fizyki na uniwersytecie w Paryżu i Tokio. Wystawy Feliksa Jasieńskiego były do końca przemyślanymi i zaplanowanymi przez kolekcjonera wydarzeniami artystycznymi. Wbrew opinii, że wszystko już napisano o motywach jego kolekcjonerstwa, temat ten wymaga dalszych gruntownych badań przez historyków i historyków sztuki. Dotyczy to także pozostałych wymienionych kolekcjonerów.

Wydaje się, że w Krakowie prasa i zwiedzający wystawy sztuki japońskiej Jasieńskiego trafnie odczytali zamysł kolekcjonera. O tej trafności świadczyć mogą pozytywne recenzje

⁷³ Dybowski będąc w Tokio przywiózł z Japonii makimono (zwój) z połowy XIX w., specjalnie nabyty dla jego kuzyna C. K. Norwida, który z kolei ofiarował zwój M. Geniuszowi, jednemu z budowniczych Kanału Sueskiego. Por. Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, rkps S/1/12.

jego wystaw sztuki japońskiej w latach 1902-1906 prezentowanych w tym mieście. Jasieński czuł wsparcie lokalnej prasy, czego dowodem były słowa podziękowania skierowane do krakowian, po krytyce i braku przychylności prasy i społeczności Warszawy. Można mieć nadzieję, że ze strony redaktorów piszących o kulturze (np. w „Czasie”) nie była to kokieteria czy obawa przed „humorami” kolekcjonera, który mógłby oskarżyć ich o ignorancję w sprawach sztuki japońskiej i jej wpływu na współczesną sztukę europejską. Krakowscy dziennikarze, uczestnicząc w wystawach w Salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, byli obeznani z dziełami współczesnych malarzy polskich i bez trudu mogli odczytać, w jakim stopniu sztuka japońska oddziaływała na ich twórczość – zarówno tych zamieszkałych w kraju, jak i tych przebywających w Paryżu.